

Ks. Jerzy Szymik: Czytajcie Besançon

Czytajcie Besançon. Znakomita rzecz, choć nierówna. Oczywiście: czytajcie go krytycznie, nie wyłączając ani na moment rozumu, a tym bardziej wiary – pisze w najnowszym numerze „Gościa Niedzielnego” ks. Jerzy Szymik o książce Alaina Besançon „Współczesne problemy religijne”. Publikacja ukazała się w Polsce staraniem Teologii Politycznej.

Maj 1968. Mija pół wieku od paryskich i kalifornijskich ekscesów, które na długo nadpsuły euro-amerykańską cywilizację. Długowłosi maoiści i trockiści z tamtych barykad nadają od kilku dekad ton światowej polityce i kulturze. Łysi teraz, lecz to kosmetyczna jedynie zmiana, dusze zostały kosmate. Moje pytanie, stałe, uparte: co się stało ze światem i Kościołem w latach 60-tych XX wieku, ważnym korzeniu dzisiejszych problemów kościelnych, cywilizacyjnych, politycznych? Jakiej przemianie uległa wówczas europejska dusza? Co się działo w tej duszy podczas obrad Soboru (62-65)?

Alain Besançon, 86-letni francuski filozof, sowietolog, znawca historii najnowszej: „Wojna była skończona, odbudowa dokonana. Nowoczesność wyglądała przyjemnie, a postęp nie przyniósł jeszcze tych owoców, których dwuznaczność uświadomimy sobie nieco później. Był to kulminacyjny moment optymizmu. Kościół miał poczucie, że przeżywa odwilż. Pius XII trzymał go na ‘bacznosc!’. ‘Dobry papież’ Jan XXIII zakomenderował ‘Spocznij?’ i świat duchownych miał ochotę

Besançon pyta, dlaczego Sobór Watykański II nie potępił komunizmu, mimo iż kilkuset biskupów tego chciało. Píše, że jedynym skutkiem ówczesnego dialogu Kościoła z komunizmem było osłabienie rozmówcy z dobrą wolą oraz wzmocnienie kłamcy

trochę poruszać nogami.
Niewiarygodny sukces Teilharda de Chardin [teologa, filozofa, paleontologa, jezuitę – JS] dobrze odbija szalony optymizm tych lat. ‘Wszystko co się wznosi, zbiega się’”, głosił, a nieliczne protesty przeciw tej eklektycznej,

patchworkowej doktrynie „brzmiały nieprzyjemnie w atmosferze ogólnej życzliwości. Nazizm i komunizm, pierwszy już przewyższony, drugi na dobrej drodze do przewyżczenia, wydawały się przykrymi incydentami we wspólnym procesie wznoszenia się. Sobór postanowił, że będzie pasterski i nie będzie potępił błędnych poglądów. Kościół źle wspominał głośne potępienia poprzednich papieży, równie gwałtowne, co daremne. Nie chciano więcej słyszeć tego języka z innego wieku. Sobór chciał ukazać oblicze pojednawcze, dobrodusze. Otwierał ramiona. W czasach demokratycznych wypada być układnym wobec wszystkich. Słowem nieustannie wymawianym przez Pawła VI był ‘dialog’”.

I Besançon pyta, dlaczego Sobór Watykański II nie potępił komunizmu, mimo iż kilkuset biskupów (głównie ze zniewolonej totalitarną komuną części Europy) tego chciało. Píše, że jedynym skutkiem ówczesnego dialogu Kościoła z komunizmem było osłabienie rozmówcy z dobrą

wolą oraz wzmocnienie kłamcy... Pytam i ja: byliśmy wówczas jak dzisiejsi ortodoksyjni chińscy katolicy, „poświęceni” dla wyższych dyplomatycznych celów? Albo jak kubańscy katolicy, mniej ważni niż dialog z braćmi Castro? I czy samo pojęcie „dialog” w ostatnim półwieczu nie przekroczyło aby wszelkich granic śmieszności i grozy?

Ciekawe, prawda? I świeże. Czytajcie Besançon. Teologia Polityczna wydała jego „Współczesne problemy religijne” w ubiegłym roku, cytaty pochodzą z tej książki. Znakomita rzecz, choć nierówna.

Oczywiście: czytajcie go krytycznie, nie wyłączając ani na moment rozumu, a tym bardziej wiary. Besançon to bezcenny sojusznik, ale sojusznik pokroju Kołakowskich, Leszka i Agnieszki, ojca i córki, gdzie genialna, przenikliwa diagnoza stanu ducha współczesności, także stanu ducha dzisiejszego chrześcijaństwa i Kościoła, spotyka się z zaskakującym brakiem finalnego wniosku, puenty puent, jakim mogłaby być (i powinna być, moim zdaniem, przy tej ostrości widzenia i głębi rozumienia) wiara w Chrystusa i ogląd wszystkiego z tej najwyższej z perspektyw: żywej więzi z Nim, Mądrością ostateczną.

Ale wiara jest łaską, wiem; choć zawsze łaską do wyżebrania. Szczególnie wychodzi ten brak (żywej wiary), kiedy Besançon mierzy się polemicznie z samym Janem Pawłem II, a kwestia jest wagi najcięższej: co jest źródłem zła komunizmu, co jest samą istotą tej potworności? Papież uderza w punkt: bezbożność, ateizm oświecenia zmutowany do monstrualnych rozmiarów. Besançonowi – bezwzględnemu wrogowi komunizmu – nie podoba się ta odpowiedź. Bo – twierdzi – rzecz rozgrywa się na wcześniejszym, przedreligijnym poziomie (jest jakiś wcześniejszy poziom niż sprawa z Bogiem?).

*Książka Besançon jest jak łyk
świeżej wody na pustyni
lewicowych ciągot i
poprawności politycznej dla
zmyły pokropionych wodą
święconą. Też w teologii, też w
Kościele, też w Polsce*

Przypuszczam, że
rzecz dotyka czułego,
osobistego punktu:
wyczuwalnego
agnostycyzmu
Besançon, który
pośrednio zostaje
zaatakowany przez
papieską tezę. Poza
tym Besançon się
boi, że teza ta odnosi
się niepotrzebnie

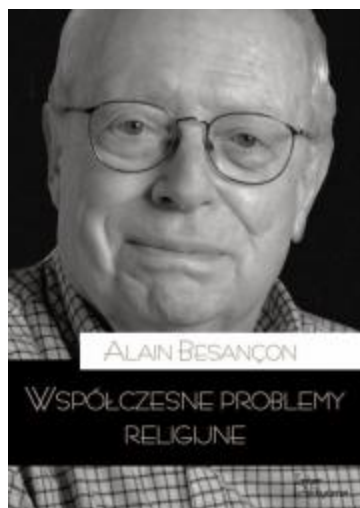
także do liberalizmu (ma on też korzeń w ateizmie oświecenia; i czeka na swoją monstrualną mutację?). Po trzykroć się myli. Konflikt po-Bożności z bez-Bożnością leży u podstaw wszystkiego, także tej kwestii.

Ale jego książka jest jak łyk świeżej wody na pustyni lewicowych ciągot i poprawności politycznej dla zmyły pokropionych wodą święconą. Też w teologii, też w Kościele, też w Polsce. Besançon zaś pisze tak jakby zamiast pióra i kropidła trzymał skalpel.

Tak kończy esej o ortodoksji: „Kościół chrześcijański narodził się całkiem nagi, wystawiony na wszystkie wichry. Niewykluczone, że dwa tysiące lat później znalazł się w takiej samej sytuacji”. Niewykluczone.

Ks. Jerzy Szymik

Artykuł ukazał się w „Gościu Niedzielnym” 21/2018. Publikujemy za uprzejmą zgodą wydawcy.



Książka Alaina Besançon „Współczesne problemy religijne” dostępna jest w naszej księgarni.

Zapraszamy do lektury relacji z debaty nad książką Besançon z udziałem ks. Szymika oraz do obejrzenia jej nagrania, udostępnionego przez serwis Blogpress.pl